

## GRUNWALD

Bitwa grunwaldzka nie jest słupem granicznym wyłącznie w stosunkach polsko-krzyżackich; starcie grunwaldzkie było zderzeniem się dwóch światów, słowiańskiego i niemieckiego, i dla przyszłości obu tych światów posiadało znaczenie przełomowe.

Krzyżacy od stulecia przed bitwą grunwaldzką znajdowali się w ścisłym sojuszu z dynastią luksemburską, rządzącą w Niemczech jako cesarze, w Czechach, a następnie i Węgrzech jako królowie. Król czeski Jan Luksemburski był tym panującym, który po oderwaniu Śląska od Polski pragnął następnie odebrać jej Wielkopolskę, by móc połączyć się terytorialnie z państwem krzyżackim w Prusach Wschodnich. W roku 1331 wielki mistrz Zakonu i król czeski umówili byli zbrojne spotkanie w Kaliszu; zakończyć się ono miało zaborem Wielkopolski dla Czech, Kujaw zaś dla Krzyżaków. Gotowano wtedy Polsce, na 600 lat przed naszą epoką groźne „Kutno”, któremu zapobiegły: zbrojny opór stawiony królowi czeskiemu przez księcia śląskiego Bolka Świdnickiego w grodzie śląskim Niemczy i bohaterstwo wojsk Łokietka walczących w pamiętnej bitwie pod Płowcami 23 września 1331. W przededniu bitwy grunwaldzkiej wnuk króla Jana, król węgierski Zygmunt Luksemburczyk wypowiedział Polsce wojnę i zmusił dowództwo polskie do skierowania jednego korpusu dla ochrony granicy od ataku luksemburskiego.

Gdyby Polska była bitwę grunwaldzką przegrała, państwa krzyżackie i luksemburskie byłyby się połączyły, nastąpiłby częściowy lub pełny rozbiór ziem polskich, na wschodzie Europy powstałoby potężne skupienie sił niemieckich, które w złowrogi sposób zaciążyłoby nad całą Słowiańszczyzną. To, co stało się w końcu wieku XVIII, byłoby faktem już u progu wieku XV. Na wieki przesądzony byłby los Czech. Czechy od stulecia już przed bitwą grunwaldzką uginały się pod naporem niemieczyny panoszącej się pod rządami luksemburskimi; na wypadek klęski polskiej nic by już Czech od zagłady uratować nie zdołało. Przesądzony byłby też już w tym czasie los Śląska; zostałby na przestrzeni wieku XV doszczętnie zniemczony. Rewolucja narodowa czeska, która wybuchła wnet

Przegląd Zachodni 1

po bitwie grunwaldzkiej, była prostym jej następstwem, tak samo jak następstwem jej był wielki zryw polskości na Śląsku w wieku XV. I znów dopiero Fryderyk Wielki podjął w XVIII wieku dzieło tak zbożnie zaczęte przed czterema stuleciami.

Slusznie więc stwierdził Sienkiewicz, że „nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie”.

\* \* \*

Tak potężne zdarzenie, jakim była bitwa grunwaldzka, skłania do analizy jej przygotowań i przebiegu.

Pisze Długosz, że „po ucieczce Litwinów, gdy kurzawa, w której walczący nie mogli się nawzajem rozpoznać, opadła nieco od lekkiego i nader łagodnego deszczu, co się był w tej chwili spuścił, wszczęła się między Polakami i Prusakami w wielu miejscach żwawa i zacięta bitwa. Nacierali Krzyżacy, kusząc się z zapalem o zwycięstwo, i w tej zamieszce wielka chorągiew króla polskiego Władysława z znakiem orła białego, którą niósł Marcin z Wrocimowic, chorąży krakowski, szlachcic herbu Półkozy, upadła na ziemię; ale dzielniejsi i ćwiczeni w bojach rycerze, którzy należeli do jej znaku, spostrzegłszy to, natychmiast podjęli ją i kędy należało, odnieśli. Gdyby nie tych dzielnych mężów odwaga, którzy ją piersiami swymi i orężem zasłonili, byłaby zapewne straconą. Rycerstwo polskie, chcąc zmyć z siebie tę zniewagę, uderzyło z wielkim zapalem na nieprzyjaciela i wszystkie te hufce, które z nim stoczyły bitwę, poraziło na głowę, rozproszyło i zniosło”.

W wspaniałym sposobie przedstawił ten przełomowy moment bitwy Sienkiewicz:

„Lecz zwycięstwo poczęło chylić się ku Niemcom... już, już wszczyniała się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednym głosem śpiewać pieśń triumfu:

„Christ ist erstanden!...“

„A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

„Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

„W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zda-

wało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarnął teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordy i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścinać i wycinać.

„Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

„Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczce był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii, i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów zlały się w jeden przeokropny głos, taki jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa a z niej wypadły tylko ośleple z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawymi oczyma i rozwianą dziko grzywą.

„Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

„Całe wojsko powitało ją okrzykiem triumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

„A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i owdzie ozwały się głosy o litość. Tu i owdzie wypadał ze skrzętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielełą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu, gdzie go niósł nie mniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.”

\* \* \*

Sienkiewicz spoetyzował opis Długosza, ale równocześnie z prostej relacji kronikarza wydobyl na światło moment istotny — wyzolenia ukrytych sił tkwiących w masie rycerstwa, wyzwolenia, które zadecydowało o zwycięstwie, a tym samym o losie Polski i Słowiańszczyzny.

\* \* \*

Największym zadaniem polityki jest umiejętność wydobycia ze społeczeństwa tkwiących w nim sił, umiejętność wydobycia sił w chwili, która o przyszłości społeczeństwa rozstrzyga. Ale nie tylko to!

Takie wydobycie ukrytych sił nic by Polsce pod Grunwaldem nie pomogło, gdyby nie dokonało się dzieło przebudowy Polski przez Kazimierza Wielkiego. Ten to sławny Piast przez przeobrażenie gospodarstwa polskiego, przez stworzenie rycerstwa pancernego, tak zwanej ciężkiej jazdy, dał warunki po temu, ażeby eksplozja ukrytych sił nie poszła na marne. Ciężka jazda w bitwie toczonyj w wieku XV odgrywała tę samą rolę, co czołgi w wieku XX. Nie brakło społeczeństwu polskiemu w r. 1939 ukrytych sił, ale brakło czołgów, brakło artylerii przeciwlotniczej i samolotów. Nie brakło społeczeństwu polskiemu w końcu XVIII w. ukrytych sił, ale brakło wojska. Inaczej było pod Grunwaldem i przed Grunwaldem, ale dlatego też był Grunwald.

\* \* \*

Ażeby ze społeczeństwa ukryte siły wydobyć, trzeba uderzyć w strunę emocjonalną. Konieczne jest tu zharmonizowanie elementów racjonalnych i emocjonalnych. Polityka musi rozumem widzieć cel do osiągnięcia, ale by społeczeństwo ten cel osiągnęło, musi przeżyć to emocjonalnie, gdyż w ten tylko sposób zdolne jest do wydobycia z siebie maximum energii.

Momentem emocjonalnym w stosunkach polsko-niemieckich od wieków było poczucie strasznej krzywdy wyrządzanej przez Niemców. Nie zaczęło się to dopiero w wieku X, w chwili gdy Mieszko I i Chrobry poczęli budować państwo polskie. Jakieś wielkie zbrodnie musiały zdarzać się w czasie, do którego pamięć historyczna nie sięga, po którym nie zostały źródła pisane, ale po którym został ślad w duszach ludzkich. Skądżeby Mieszko I tak zapamiętałe bronił suwerenności państwa w stosunku do Niemiec? To, co świeżo przeżyliśmy, jest reflektorem, który pozwala oświetlić mroki prehistorii, każe przemówić niemym cieniom.

Jakże okrutnie zachowywała się następnie w wieku XIII marchia brandenburska w ziemi lubuskiej, w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim, jak okrutnymi w następnym stuleciu byli Krzyżacy. Wyprzedził tu uczonych Henryk Sienkiewicz, który w jednym okrzyku: „za Danuškę, Zbyszku, za Danuškę!” zamknął wielowiekową treść dziejów niemiecko-polskich i niemiecko-słowiańskich. Wieluż Polaków i wielu Rosjan i innych Słowian podobnie w świeżo minionej wojnie reagowało na zbrodnie niemieckie.

Poczucie suwerenności polskiej wyrosło z walki z Niemcami, z przekonania, że żadne formy współżycia z nimi możliwe nie są. Poczucie to stało się tak integralną częścią duszy polskiej, że zabić je znaczy tyle, co próbować zabić Polskę i polskość. Padająca na ziemię chorągiew królestwa, symbolizująca jego istnienie i suwerenność, wydawała się upadaniem Polski całej. I w jej obronie, a nie chorągwi tylko, wystąpiło całe rycerstwo polskie. I pod tym znakiem zwyciężyło.

\* \* \*

Polityka, która cel widzi przed oczyma, która do tego celu przez kierowanie społeczeństwem i wydobywanie z niego energii dąży, winna ten cel ostatecznie osiągnąć. Winna być w tej sprawie równie konsekwentna, jak w doborze i realizacji środków do celu prowadzących.

W tej dziedzinie sternikom polityki polskiej w wieku XV można by sporo zarzucić. Gdyby bitwę grunwaldzką wygrał był Kazimierz Wielki, starłby w puch państwo krzyżackie. Ale z bitwy grunwaldzkiej Krzyżacy wyszli stosunkowo obronną ręką. Nie oddali Polsce Pomorza, utrzymali się w Prusach Wschodnich. Dlaczego tak się stało?

Stało się tak z tej przyczyny, że już w tym czasie poczyna zacieierać się główny kierunek polityki polskiej, poczyna się oscylacja między zagadnieniami zachodnimi i wschodnimi.

Pozytywną stroną bitwy grunwaldzkiej był udział wojsk litewsko-ruskich w krwawym zmaganiu. Wsławiły się w nim zwłaszcza pułki smoleńskie dowodzone przez wiernego brata Jagielly, księcia Lingwena, które nie uległy panice i rozsypce, lecz nadal broniły się, chroniąc prawą flankę armii. Ale wielki książę Witold, daleki od tradycji Polski piastowskiej, nie wspomógł Jagielly i rady koronnej, ani gdy chodziło o wytrwanie pod Malborgiem, ani gdy w Toruniu w r. 1411 formułowano warunki pokoju.

Wspomnieliśmy jednak już wyżej, że zwycięstwo grunwaldzkie na marne nie poszło, że podcięło współdziałanie krzyżacko-luksemburskie, że w istocie Krzyżakom stos pacierzowy złamano, że przygotowano warunki pod likwidację wpływów luksemburskich w Czechach i na Węgrzech. Rządy jagiellońskie w Czechach i na Węgrzech były prostym następstwem bitwy grunwaldzkiej, podobnie jak i o pół wieku od Grunwaldu późniejszy drugi pokój toruński, zawarty przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1466.

Pisał wówczas po zawarciu tego pokoju, przywracającego Polsce Pomorze Gdańskie, Długosz: „I ja piszący te kroniki, czuję niemalą pocięgę z ukończenia wojny pruskiej, z odzyskania krajów, z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych, i przyłączenia Prus do Polski; bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane przez rozmaite ludy i narody; teraz szczęśliwym mienię i siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał, za łaską Bożą odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i ślupskiej; z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek”.

Wielki historyk XV wieku nie doczekał tej chwili. Po czterech i pół wiekach dożyliśmy jej my, nasze pokolenie.

\* \* \*

Gdy kiedyś za lat tysiąc lub dwa tysiące będzie historyk w zwięzłym zarysie kreślił dzieje Europy w drugim tysiącleciu po Chrystusie, na pewno zestawi obok siebie klęskę Niemców w bitwie pod Grunwaldem z klęską poniesioną przez nich w roku 1945.

Klęska bowiem jest równych rozmiarów, a podobne są i przesłanki polityczne, które do niej doprowadziły. Klęska 1410 r. nastąpiła w wyniku współdziałania światów polskiego i litewsko-ruskiego, klęska 1945 r. w wyniku ostatecznego zharmonizowania poczynań Polski i Związku Radzieckiego. Pamiętajmy, że cała fantastyczna kariera Niemiec wyrosła na konflikcie słowiańskim, na walce polsko-rosyjskiej. Wyrośli na niej Habsburgowie w XVI wieku. Nie przypadkiem więc największy przeciwnik Habsburgów w XVI wieku hetman Jan Zamoyski i jego uczeń a późniejszy bohater spod Cecory hetman Stanisław Żółkiewski byli zwolennikami współdziałania państw polskiego i moskiewskiego. Ale od początku XVIII w. stosunki polsko-rosyjskie wchodziły w stan zaognienia, a w ślad za tym rosła i potężnieją Prusy. Fryderyk Wielki i Bismarck zbierali owoce tego konfliktu, a wszelkie próby zawrócenia z drogi kończyły się w tym czasie niepowodzeniem.

U progu XIX w. podejmował je książę Adam Czartoryski, układający plan przeciwpruskiej koalicji Rosji, Anglii i Francji. Nie obcą była ta myśl Aleksandrowi I w dobie Królestwa Kongresowego, gorącym jej zwolennikiem był Roman Dmowski, ale zawsze następowały potem poczynania zdążające w kierunku odwrot-

nym. Wielkie idee mają jednak tę cechę, że nie zrealizowane za pierwszym zamachem — powracają nową falą. Dziś nadeszła chwila dla trwałego ułożenia stosunków polsko-rosyjskich, w ścisłym związku z nowym Grunwaldem Słowiańszczyzny, w związku z potrzebą trwałego uchronienia państw i narodów słowiańskich przed nowym atakiem niemieckim.

Ten nowy Grunwald musimy wyzyskać tak, jak winniśmy byli wyzyskać go w r. 1410. Musimy trwale odebrać Niemcom ziemie polskie, stanąć bastionem w obronie Słowiańszczyzny przed Niemcami, przekonani, że na wschodzie mamy sojusznika, którego przed Niemcami chronimy i na którego pomoc w potrzebie liczyć możemy.

\* \* \*

Pisze Długosz, że po bitwie grunwaldzkiej „odprawiono w kaplicy królewskiej mającej chór i nawę na kształt kościoła, nabożeństwo wobec całego wojska polskiego, które się dla jego wysłuchania zgromadziło. Śpiewano naprzód, mszę św. o Błogosławionej Pani naszej Marii, potem drugą o Duchu Św., trzecią o Przenajświętszej Trójcy. U innych zaś ołtarzy czytano msze żałobne za dusze poległych w dniu wczorajszym rycerzy. Namiot-kaplica otoczony był dokoła znakami i chorągwiami nieprzyjacielskimi, które rycerze polscy w tym dniu królowi przynieśli i przy kaplicy pozatykali. Proporce ich rozwinięte i porozpuszczane, przy lekkim wiatru powiewie głośno łopotwały. Król zaś Władysław wyprawił w tym dniu wielką ucztę, na którą równie swoich książąt i panów, jako to Aleksandra, wielkiego ks. litewskiego Janusza i obu Ziemowitów, starszego i młodszego, książąt mazowieckich, jako i brańców wojennych, Konrada Białego, księcia oleśnickiego, Kazimierza, księcia szczecińskiego, i innych znakomitych rycerzy zaprosił i hojnie ugościł. Ci bowiem dwaj książęta, Konrad Biały oleśnicki i Kazimierz szczeciński, jako walczący po stronie Krzyżaków, wzięci byli w niewolę: wszelako król Władysław obchodził się z nimi z większą, niż stan ich wymagał, ludzkością i wkrótce wypuścił ich na wolność, jakkolwiek obydwaj za swój postępek niegodziwy warci byli najsurowszej kary.”

Jagiello miał więc myśl ponownego sprzęgnięcia Śląska i Zachodniego Pomorza z Polską i dlatego tak dyplomatycznie odniósł się do dwu niedawnych przymuszonych sprzymierzeńców krzyżackich. Ta myśl musi się stać główną treścią naszych dzisiejszych poczynań.

Jest elementarnym wskazaniem politycznym stwierdzenie, co jest najważniejszym zagadnieniem chwili, i zwrócenie wszystkich sił ku osiągnięciu tego celu. Naród, który chce równocześnie dwa cele osiągać, nie osiągnie żadnego, wykaże jedynie, że jest politycznie niedojrzałym. Tym surowszym będzie ten sąd, gdy chodzi o cele najwyższej miary.

Takim celem najwyższej miary jest odzyskanie tych ziem rdzennych polskich, które w toku dziejów znalazły się we władaniu niemieckim, odzyskanie Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej i Śląska, jak również wcielenie do Polski obszarów wschodnio-pruskich.

Polityka polska musi dążyć do tego, ażeby ze społeczeństwa polskiego wydobyć wszystkie jego ukryte siły, lawę, o której pisał Mickiewicz, wieszcz przepowiadający również chwilę, w której

„...orły nasze lotem błyskawicy  
spadną u dawnej Chrobrego granicy“.

Dla tego celu koniecznym jest obudzenie w społeczeństwie polskim niezbędnych stanów emocjonalnych. Społeczeństwo nasze w reakcjach swoich wygląda jak linia zygzakowata: od szczytów poświęceń, przed którymi ukłęknać trzeba, potrafi wpadać w odmęty tzw. szabrownictwa. Pod tymi stanami depresji nastrojów społecznych należy od'dziś, od zaraz, pociągnąć grubą kreskę. Kojarząc wspomnienia krwi przelanej pod Grunwaldem ze świeżym wspomnieniem ofiar poniesionych w Warszawie, musi społeczeństwo stanąć w zwartym szeregu do walki o pełne odzyskanie ziem, wyrwanych niegdyś Polsce przez Niemców, o przemożenie wszelkich trudności, jakie by w tej dziedzinie wyrastały.

Społeczeństwo musi odczuć, że idzie p o s w o j e, że Wrocław, Lignica, Szczecin leżą na takich samych ziemiach polskich jak Kraków, Poznań i Gdańsk. Społeczeństwo musi przeżyć dzieje polskości tych ziem; trzeba pokazać mu jedno z pierwszych godeł państwowych Polski na grobowcu Henryka IV we Wrocławiu, pokazać mu śląski Wawel w Lignicy, przypomnieć mu, że Pomorze Zachodnie naszym polskim wysiłkiem zespoliliśmy ongi z Polską i chrześcijaństwem.

Zdajmy sobie sprawę z wielkości naszych zadań. Zdajmy sobie sprawę z historycznej odpowiedzialności na nas cięższej. Zasłużmy sobie na to, by po dalszych pięciuset latach jakiś nowy Sienkiewicz wspomniał o nas, o naszych czasach tak, jak Henryk Sienkiewicz napisał w zakończeniu „Krzyżaków“:

„Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy.“